WITAJCIE PSZCZÓŁKI

ZADANIE 1

PROSZĘ O PRZECZYTANIE DZIECIOM OPOWIADANIA A NASTĘPNIE PROSZĘ DZIECI O POKOLOROWANIE PONIŻSZYCH ILUSTRACJI

„Siorbiąca Królewna” Agata Bober

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, znajdowało się Królestwo. Królestwo to słynęło z niezwykle kulturalnych mieszkańców, ale nie mogło być inaczej, skoro królewska rodzina żyła od wieków w myśl powiedzenia " Król, królowa i książęta - każdy o dobrym zachowaniu pamięta. I tego swych poddanych uczyć należy, bo kulturalni ludzie są cenniejsi od walczących rycerzy". Zaznaczyć przy tym trzeba, że dzięki dobroci i umiejętności zachowania się, Królestwo nie musiało toczyć od lat żadnych bitew, stąd walczący rycerze nie byli w nim potrzebni. Rycerze owszem, w Królestwie byli, ale do ich zadań należało zapewnianie rozrywki rodzinie królewskiej i mieszkańcom podczas corocznych turniejów rycerskich, w których rycerze nie popisywali się umiejętnościami walki, a umiejętnościami dobrego zachowania. Podczas jednego z takich turniejów, para królewska ogłosiła, iż spodziewają się swojego pierwszego, od lat upragnionego dziecka. Całe Królestwo cieszyło się wraz ze swoimi władcami i z niecierpliwością wyczekiwało pojawienia się królewskiego potomka. Dziewięć miesięcy później, na świat przyszła Królewna. Z tej okazji, w Królestwie urządzono niebywałą uroczystość. Były pieśni, tańce, bogato zastawione stoły. Wszyscy świętowali to wyjątkowe wydarzenie. Na zamku królewskim pojawili się najważniejsi ludzie z całego świata, a wśród nich dwie siostry wróżki: Wilandra i Wolandra. Trzecia siostra, Welandra nie została zaproszona, gdyż w całej krainie znana była jako zła, niekulturalna i niemiła istota. Jednak brak zaproszenie nie przeszkodził Welandrze pojawić się w królewskim zamku. Podczas gdy wszyscy ucztowali, tańczyli i rozpływali się nad uroczym królewskim bobasem, zła i rozczarowana Welandra, postanowiła wcielić w życie swój diabelski plan. Niepostrzeżenie ustawiła się w kolejce do kołyski, gdzie wszyscy zgromadzeni goście wręczali swoje podarki dla Królewny. Jedni dawali prezenty rzeczowe: kocyki, śpioszki, buteleczki, drewniane zabawki, pluszowe niedźwiadki. Inni z kolei obdarowywali maluszka magicznymi darami: kropelkami na dobry sen, mgiełkami dobrego samopoczucia, bankami mądrości, rosą na porost włosów czy płatkami na nieskazitelną cerę. Nie obyło się od magicznych zaklęć. Te właśnie podarowały Królewnie wróżki. Wilandra zaczarowała paluszki dziewczynki, by te, gdy podrośnie, malowały najpiękniejsze obrazy jakie świat widział i aby grały na wszystkich instrumentach. Wolandra z kolei zaczarowała nóżki Królewny, by gdy ta wkroczy w dorosłość, tańczyła najcudowniejsze układy taneczne i uprawiała mnóstwo sportów. Gdy przyszedł czas na Welandrę, ta schowana pod szatami biednej staruszki, nachyliła się nad kołyską Królewny i wyszeptała:

Gdy wiek osiągniesz lat dziewięciu, nie zapomnisz o siorbnięciu. Siorbać będziesz przy jedzeniu i piciu, i nie zmienisz tego nigdy w życiu! Jako jedyna w Królestwie swym, dasz przykład jak być niekulturalnym!

 Wypowiadając te słowa, Welandra zaśmiała się złowieszczo. Zrzuciła szaty staruszki i unosząc obie ręce w górę krzyknęła na całe gardło:

Za to, że mnie nie zaprosiliście, za to, że mnie pominęliście, klątwę na królewską córkę rzuciłam, i siorbiącą królewnę z niej zrobiłam. Wasze Królestwo kulturalne być przestanie, bo zapanuje w nim siorbanie!

To powiedziawszy, Welandra zniknęła niczym bańka mydlana. Po policzkach gości zaczęły spływać krople łez. Król i Królowa rzucili się do kołyski i klęcząc przy niej, błagali Wilandrę i Wolandrę, by pomogły zdjąć z Królewny klątwę. Niestety, żadna z sióstr nie miała takiej mocy. - Ale wiem co zrobimy!- rzekła Wilandra.- Będziemy czuwać nad Królewną dzień i noc, będziemy ją uczyć manier, dobroci i kultury osobistej dwa razy bardziej, niż robicie to w swoim królestwie. Będziemy od małego wpajać Królewnie zasady dobrego zachowania ze zdwojoną siłą i być może nie dojdzie do spełnienia się klątwy naszej złej siostry. Jak powiedziały, tak też zrobiły. Wróżki, rodzice, poddani, od najmłodszych lat otaczali Królewnę najlepszą opieką. Nie odstępowano jej o krok, by w każdej minucie jej dziecięcego życia, powtarzać wszystkie zasady kulturalnego zachowania. Nie muszę zaznaczać, iż w dużej mierze skupiono się na siorbaniu, a raczej na wpajaniu do małej królewskiej główki, że siorbać nie należy, bo to nieładne i niekulturalne. Mijały lata, a Królewna bardzo ładnie wykorzystywała wiadomości i umiejętności, jakich się nauczyła. A co najważniejsze - nie siorbała! Nie siorbała, gdy zupa była za gorąca. Nie siorbała, gdy delektowała się napojami podawanymi w królewskich kielichach. Nie siorbała WCA-LE! Z czasem wszyscy w Królestwie zapomnieli o klątwie bo życie toczyło się ciągle tak jak dawniej, w miłej i kulturalnej atmosferze. Nadeszły dziewiąte urodziny Królewny. Rodzice zorganizowali swej córce wspaniałe przyjęcie, na które zaproszono jej wszystkich przyjaciół. Dzieci było bez liku, bo Królewna była cudowną osobą i prawda jest taka, że gdzie się nie obejrzała, tam zyskiwała nowego przyjaciela. Stół przy którym zasiedli wszyscy goście Królewny liczył z 10 metrów. A stały na nim chyba wszystkie słodkości świata! Jednak wszystkie dzieci, co do jednego, z Królewną na czele wiedziały, że zanim sięgnie się po coś słodkiego, trzeba zjeść coś pożywnego. Dlatego na początek podano zupę. Wyśmienita zupka jarzynowa, podana została w stanie gotowym do jedzenia: ani za gorąca, ani za zimna, lecz w sam raz. Gdy wszyscy pożyczyli sobie smacznego i gdy w absolutnej ciszy sięgnęli po łyżki, by zanurzyć je w tej przepysznej potrawie, w jadalni rozległ się przeraźliwie głośny SIOOOOOORB! Wszystkie oczy zwróciły się w kierunku Królewny. Ta z kolei, przeraźliwym wzrokiem szukała po sali rodziców. Nie wiedziała co się z nią dzieje. Kolejna łyżka zupy i znowu SIOOOOOORB! Dzieci zaczęły spoglądać po sobie. A w tle słychać było tylko: SIOOOOOORB! SIOOOOOORB! SIOOOOOORB! W oczach Królewny pojawiły się łzy. Ale łzy smutku, szybko zamieniły się w łzy śmiechu, bo jak się okazało, ten całkiem nowy, nikomu dotąd nieznany dźwięk, wywołał wśród zebranych przy stole gości falę śmiechu. Nagle, jedno dziecko przez drugie zaczęło siorbać. SIOOOOOORB!- słuchać było znad talerza dziewczynki w warkoczach. SIOOOOOORB!- wydobywało się z ust chłopca z czarnymi lokami. SIOOOOOORB! SIOOOOOORB! SIOOOOOORB!! Na tę całą sytuację, wbiegli przerażeni hałasem rodzice Królewny. Jakież było ich zdumienie, gdy zobaczyli śmiejące się do rozpuku dzieci, które jedno przez drugie siorbało coraz głośniej. Od tego momentu, w Królestwie zapanował chaos. W domach, przy każdym posiłku, przy każdym łyku napoju, słychać było siorbanie. Mieszkańcy nie byli w tanie tego opanować, bo dziecko jedne od drugiego, przejmowało ten niemiły dla ucha nawyk i mimo próśb, gróźb, nie dało się tego zatrzymać. Król i Królowa z rozpaczą spoglądali na swoje jedyne dziecko, które okryło ich takim wstydem. Oczywiście zdawali sobie sprawę, że to tak naprawdę nie jest wina Królewny, a złej wróżki, która przed laty rzuciła na nią klątwę. Ale nie spodziewali się, że siorbanie stanie się tak uciążliwe i to dla całego Królestwa!.

Pośród innych Królestw rozeszła się wieść, że najkulturalniejsze dotąd miejsce stało się krainą siorbania. Nikt nie chciał odwiedzać siorbiących mieszkańców, bo dźwięki siorbania były tak nieznośne, że nie dało się ich wytrzymać. Minęły lata. Pewnego dnia, w murach Królestwa pojawił się przybysz. Od razu wzbudził zainteresowanie wśród mieszkańców. Był to zwykły młodzieniec, lat kilkunastu. Ubrany dość ubogo, ale jego twarz nie wskazywała na smutek z tym związany. Jego twarz promieniała dobrocią i radością. Od razu tłum mieszkańców zaprowadził nowego przybysza do zamku królewskiego. Tam Król i Królowa, postanowili ugościć młodzieńca najlepiej jak tylko mogli. Zaprosili go na królewską kolację. Młodzieniec z przyjemnością przyjął zaproszenie pary królewskiej, ale zdziwił się, dlaczego tak wysoko postawieni ludzie chcą spędzić wieczór w towarzystwie biednego chłopaka. Gdy młodzieniec zasiadł przy królewskim stole, od razu w oczy rzuciła mu się Królewna. Była ona już młodą damą, z pięknymi, długimi i lśniącymi włosami. Miała przepiękną, delikatną cerę, niebieskie oczy i uśmiech jaśniejszy od słońca. Chłopak od razu poczuł, że jego serce wypełnia się ciepłem. Król i Królowa poprosili, aby przed podaniem kolacji, Królewna zagrała dla wszystkich na harfie. Dźwięki, które wychodziły spod opuszków palców królewskiej córki, były najpiękniejszymi dźwiękami, jakie chłopak słyszał w całym swoim życiu. Poczuł, jak jego serce zaczyna szybciej bić. Gdy wszyscy zasiedli do stołu, Król i Królowa postanowili dowiedzieć się co nieco o przybyszu. - Nazywam się Kiwar. Jestem synem młynarza z Królestwa oddalonego od Waszego o 100 dni drogi. Wyruszyłem w podróż, by poznać kawałek świata. Taki zwyczaj panuje w naszej rodzinie. Każdy młody mężczyzna, zanim przejmie po ojcu ziemię, rusza w podróż by zdobyć nowe doświadczenia. Los chciał, że zawędrowałem do Was, jednak nie do końca wiem, gdzie jestem. Król i Królowa zerknęli na siebie i zaczęli opowiadać Kiwarowi o swoim Królestwie. Niestety, opowiadali o swoich dawnych, świetlanych czasach. Kiwar był niezwykle szczęśliwy, że udało mu się trafić do tak przyjaznego i kulturalnego miejsca. Sam przecież pochodził z takiego, w którym dobre zachowanie było bardzo cenione. Królewska para była tak zauroczona przybyłym gościem, że zapomniała o złych manierach swojej córki. Ale szybko sobie o nich przypomniała, gdy Królewna sięgnęła po kielich z wodą. Siorbnięcie, jakie rozległo się po jadalni było tak głośne, że drzwi zatrzęsły się w framugach. Oczy Kiwara o mało nie wyskoczyły z orbit, gdy zobaczył, że przeraźliwy siorb wypłynął z ust dziewczyny, w której się zakochał. Królewna poczuła na sobie wzrok gościa i jakby troszkę zrobiło jej się wstyd. Zaczęła się śmiać, żeby ukryć swoje skrępowanie, przy okazji miała nadzieję, że podobnie jak inni jej rówieśnicy, tak i Kiwar uzna to zachowanie za śmieszne i zacznie siorbać razem z nią. Niestety, tak się nie stało. Kiwar patrzył na Królewnę z delikatnym niesmakiem. Gdy Król i Królowa to zauważyli, oboje łkając, opowiedzieli chłopcu historię klątwy córki. Zasmucony młodzieniec postanowił, że pomoże Królewnie. I mimo, że Król i Królowa mówili mu, że próbowali już wszystkiego, by ich córka przestała siorbać, Kiwar chciał podjąć się zadania. W głębi duszy miał bowiem nadzieję, że uda mu się zmienić nawyki swej ukochanej, a tym samym, wspólnie spędzony czas pozwoli na to, by i ona się w nim zakochała. - To jest bez sensu- mówiła Królewna - gdy Kiwar powiedział jej o swoim postanowieniu. - Przecież wisi nade mną klątwa. To jest magia! Tego nic nie jest w stanie zmienić. - tłumaczyła księżniczka. Była już prawie dorosła. Siorbanie nie było już takie śmieszne jak za młodych lat, ale było częścią niej. To było coś odruchowego. Coś, na co ona nie miała żadnego wpływu. Kiwar był jednak nieugięty. Codziennie rozmawiał z Królewną i tłumaczył jej, że wszystko zależy tylko i wyłącznie od niej. Że to ona decyduje o tym, czy chce siorbać czy nie. Że żadna klątwa, żadne przyzwyczajenia nie są w stanie nami zawładnąć. Wystarczy tylko baaardzo mocno czegoś chcieć i można w sobie zmienić absolutnie wszystko. Nawet nieładne zachowanie.

Mijały dni, a Królewnie się nie poprawiało. Siorbała na lewo i prawo, ku wielkiemu smutkowi rodziców i Kiwara. Naszedł dzień, w którym Kiwar oznajmił, że nic tu po nim i że wraca do swojego rodzinnego domu. Król i Królowa żałowali, że ich opuszcza, bo zdążyli się do niego przyzwyczaić. Najbardziej jednak, zrozpaczona wiadomością o wyjeździe Kiwara była Królewna. Bo nie powiedziałam Wam, ale Królewna, przez ten wspólnie spędzony z Kiwarem czas, się w nim bez pamięci zakochała. Nie chciała, żeby odchodził. Chciała żeby został z nią już na zawsze. Ale co go mogło do tego przekonać? Podczas pożegnalnej kolacji panowała smutna cisza. Pojawiające się na stole kolejne dania zapełniały żołądki ucztujących, jednak nic nie było w stanie zapełnić smutku, jaki każdy miał w sercu. Na koniec wieczerzy, Król wzniósł toast na cześć Kiwara, przy czym podziękował mu za czas spędzony w zamku. Wszyscy stuknęli się pucharami i wzięli łyk napoju. Później drugi, trzeci, czwarty. W całym tym smutku panującym w trakcie kolacji, nikt nie zauważył, że Królewna przestała siorbać. Nie siorbała przy jedzeniu zupy, nie siorbała przy jedzeniu budyniowego deseru, nie siorbała przy toaście. Niezadowolona, że nikt nie zauważył jej osiągnięcia, postanowiła sama o nim wspomnieć - Yyyy, kochani, czy czasem czegoś nie zauważyliście?- zapytała z uśmieszkiem zadowolenia nana twarzy. Król i Królowa, a także Kiwar spojrzeli po sobie i pokręcili przecząco głowami. - No jak to? Nie zauważyliście, że przez cały dzisiejszy wieczór nie siorbnęłam ani razu?? Oczy Króla, Królowej i Kiwara ponownie się spotkały. - Aaaaaa, noooo faktycznie- powiedział Król - Nie słyszałem dziś żadnego siorbnięcia. - Ja także - potwierdziła Królowa - Nie było żadnego siorbnięcia! - Nie było żadnego siorbniecia!- krzyknął Kiwar i wstał od stołu strasznie poruszony. - Nie było żadnego siorbniecia!- krzyknął Król - Ale jak to się stało, że nie było żadnego siorbniecia?- zapytał podekscytowany Kiwar. Wtedy Królewna wstała i podeszła do młodzieńca. Chwyciła jego dłonie. - Bo chciałam. Chciałam, żebyś z nami został. Chciałam żeby Twoje starania nie poszły na marne. Chciałam, bardzo chciałam przestać siorbać. Dla Ciebie. Chciałam przestać siorbać dla Ciebie i przestałam! Pod Kiwarem ugięły się kolana. Nie spodziewał się usłyszeć tak cudownych słów z ust dziewczyny, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. No i jak myślicie, co się dalej stało? No jak to co! Kiwar został w Królestwie, a do tego został Księciem bo poślubił Królewnę. Tak! Przecież to było oczywiste. Król i Królowa tak szczęśliwi, że ich córka znowu mogła pochwalić się nienagannymi manierami, postanowili oddać rękę swojej jedynaczki Kiwarowi. A, że chłopak był zakochany po uszy, propozycje pary królewskiej przyjął bez wahania. Ślub Królewny i Kiwara był bajeczny. Ale co najważniejsze, tuż po nim, para postanowiła wybrać się w podróż poślubną po całym Królestwie i oduczać swoich poddanych siorbania. Nie muszę dodawać, że ich misja się powiodła, a Królestwo znów okrzyknięto najbardziej miłym i kulturalnym na całym świecie!

A morał moi drodzy z tej bajki jest taki: Jeśli czegoś bardzo chcesz, i choć wydaje Ci się że czegoś zmienić nie zdołasz, To w swoje ręce wszystko bierz, A siorbanie, mlaskanie, i inne brzydkie nawyki

pokonasz .

